Kuryer Poznański.

Nr. 268. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 24 listopada 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 23 listopada.

(*Przyjazd i przyjęcie cesarzewicza niemieckiego w Walencyi. — Ultimatum chińskie stawione Francyi i radość Niemiec. — Szturmy rosyjskie do przyjaźni Niemiec, widoki pojednania się Austryi z Rosyą i groźna postawa Turcyi w obec Francyi. — Pogrom wojsk egipskich w Sudanie przez armią fałszywego proroka.*)

Flotyla niemiecka przybiła szczęśliwie w dniu wczorajszym do brzegów Hiszpanii; cesarzewicz niemiecki wysiadł o godzinie 1 z południa zdrów i wesół na ląd wśród entuzyastycznych okrzyków ludności Walencyi. Telegram biura Wolffa następujące jeszcze podaje szczegóły dotyczące wylądowania, powitania i wjazdu cesarzewicza do miasta. Korweta „Adalbert“ stanęła na kotwicy przy wejściu do portu pod Grao, a za nią zajęły stanowisko okręty: „Zofia,“ „Loreley“ i składająca się z 4 fregat eskadra hiszpańska. Poseł niemiecki hr. Solms, jenerał-porucznik Loë, jeneralny kapitan Walencyi i adjutant króla Alfonsa, jenerał Blanco, udali się na szalupie hiszpańskiéj do korwety „Adalbert,“ która dała salwę armatnią. „Adalbert,“ „Zofia“ i „Loreley“ popłynęły następnie do portu, a cesarzewicz wsiadł wraz z orszakiem swym i dostojnikami niemieckimi i hiszpańskimi na szalupę „Adalberta“ wśród grzmotu dział hiszpańskich i niemieckich. Przy wyładowaniu w Grao powitali go prefekt i władze cywilne Walencyi. Dwanaście włościanek w ubiorze krajowym podało kwiaty i owoce, które cesarzewicz przyjął i serdecznie za nie podziękował. Wsiadłszy następnie do powozu, jechał wzdłuż lewego brzegu rzeki ku Alameda, głównéj promenadzie Walencyi, gdzie wysiadł i przypatrywał się defiladzie ustawionych tam wojsk hiszpańskich. Wypowiedziawszy komendantowi wojska swe szczere zadowolenie, wsiadł znowu do pojazdu i udał się do pałacu jeneralnego kapitana, gdzie odbyło się krótkie powitanie. Na całéj drodze od portu aż do pałacu wznosiły licznie zebrane na ulicach tłumy ludu głośne okrzyki ua cześć cesarzewicza i Niemiec. Po odbytém powitaniu wyjechał cesarzewicz do miasta w celu zwiedzenia najważniejszych budowli. Wczoraj wieczorem odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, poczém udać się miał cesarzewicz w dalszą podróż do Madrytu. — Jako charakterystyczny objaw usposobienia uprzejmych Hiszpanów zapisujemy jeszcze i to, że dziennik „Correspondencia“ zamieścił na czele swych łamów artykuł w niemieckim języku, witający cesarzewicza na ziemi hiszpańskiéj.

Te niezwykłe dowody uczuć Hiszpanów dla następcy tronu niemieckiego jak z jednéj strony wdzięcznie przyjęte zostaną w Niemczech, tak z drugiéj strony przykre muszą sprawić wrażenie we Francyi, dla któréj ten przyjazd gości niemieckich do Hiszpanii odbywa się wśród złowrogich wróżb, zapowiadających nieuniknioną już prawie wojnę z Chinami. Wczorajszy telegram wspominał o wysłanéj do rządu francuskiego nocie chińskiéj, w któréj Chiny stawiają republice ultimatum. Nota ta, jak telegrafują z Berlina do „Koeln. Ztg.,“ ma być zredagowaną w tonie bardzo stanowczym i pochwala zupełnie zachowanie się margrabiego Tseng wobec rządu francuskiego. Chiny nie cofają żadnego z postawionych dawniéj warunków i oświadczają, że jeżeli Francya wykroczy przeciw któremu z nich, wtedy wojna będzie nieunikniona, a odpowiedzialność spadnie na Francyą. „Jakie pociągnie nota ta za sobą następstwa, tego, jak mówi komunikat „Koeln. Ztg.,“ nie można dziś przewidzieć, zależeć to będzie od najbliższéj decyzyi Francyi. Gdyby rząd francuski nie miał zmienić swéj dotychczasowéj polityki, wtedy ciężkie wywiążą się zawikłania. Gdyby Francya okazać miała pokojowe usposobienie, musiałaby wtedy iść tak daleko w swych koncesyach, ażby Chin nie zadowoliła, gdyż Chińczycy po zwycięztwie dyplomatycznem, jakie w tym przypadku odniosły, nie zechcą zapewnie budować złotego mostu do odwrotu Francuzom, — nie jest to bowiem zwyczajem ludów wschodnich.“ — Dziennik pruski nie przypuszcza wcale możliwości załatwienia zatargu chińsko-francuskiego i zaciera z radości ręce z nieszczęścia Francyi. Co do nas, to wolimy czekać, czy ta radość niemiecka nie jest przedwczesna, choć z drugiéj strony nie przeczymy, że kolonialnéj polityce Francyi wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Francya liczyć nie może na poparcie żadnego z mocarstw europejskich. Liczyć nie może na Anglią, gdyż ta, jak późniéj zobaczymy, sama będzie miała nie mało kłopotów w Egipcie, gdzie według dzisiejszych telegramów bronić będzie musiała swego stanowiska w obec zwycięskich zastępów fałszywego proroka. Francya oglądać się nie może na Rosyą, która coraz natarczywiéj wciska się do przymierza niemiecko austryackiego. Carska Rosya szturmuje do téj przyjaźni niemieckiéj na wszystkich punktach. Pan Giers jedzie do Berlina i Friedrichsruhe i zapewnia kanclerza niemieckiego o pokojowém usposobieniu cara i jego rządu; dwie fregaty rosyjskie witają cesarzewicza w porcie genueńskim a ministeryalne organa prasowe, jak „Journal de St. Petersb,“ prawiąc komplementa polityce cesarstwa niemieckiego pod egidą Prus, piszą już otwarcie o aliansie Rosyi z Niemcami i o misyi historycznéj dwóch państw, które koniecznością tradycyi historycznych wskazane są na to, ażeby wspólnie uregulowały wielkie kwestye europejskie. Te wywody organu p. Giersa są zbyt ważne, abyśmy nie mieli uzupełnić opuszczonych w wczorajszym telegramie szczegółów, zawartych w artykule „Journal de St. Petersbourg.“ „Zerwanie téj ciągłéj solidarności stósunków obu państw pociągało — pisze on — zawsze za sobą dla obu państw zgubne następstwa, a fakta zmuszały późniéj Rosyą i Niemcy do zgody wspólnego działania; nie kwestya interesów, jeno kwestye zasad różniły niekiedy te dwa zaprzyjaźnione państwa; Bundestag niemiecki nie dawał gwarancyi pokoju i otwierał jedynie pole do intryg. Cesarstwo niemieckie pod egidą protestanckich Prus nie sprzeciwia się tradycyom, na jakie wskazane są dwa państwa z powodu swéj misyi historycznéj; Rosya zajmuje pomiędzy aliansami przeszłości zbyt ważne stanowisko, iżby mogła być w przyszłości pominiętą. Można tedy przypuszczać, że cesarstwo niemieckie będzie dla Rosyi tém samém, czém były Prusy do Rosyi i że Rosya w obec Niemiec te same żywić będzie uczucia i przestrzegać tych samych interesów, jakie stworzyły jéj tradycyjne stósunki do Prus.“ W końcu wypowiada „Journal de St. Petersbourg“ nieledwie tę pewność, że książę Bismarck nie weźmie na siebie téj odpowiedzialności, iżby się odważył krzewić uczucia nienawiści i zemsty pomiędzy ludami Niemiec i Rosyi.

Wobec tych szturmów rosyjskich nie pozostanie zapewne obojętnym kierownik polityki niemieckiéj; przyjmie on chętnie ofertę rosyjską, jeżeli tylko Rosya znajdzie sposób pojednania się z Austryą. A o tém wątpić nie należy, zważywszy pokojowe usposobienie hr. Kalnoky'ego, któremu wcale się nie uśmiecha wojna z Rosyą. Zgoda rządu austryackiego na świeży pakt rosyjsko-bułgarski, regulujący stanowisko oficerów rosyjskich w armii bułgarskiéj, pierwszym jest wstępem do powrotu przyjaźni rosyjsko-austryackiéj. P. Jonin spełnił już toast na zdrowie księcia Aleksandra podczas bankietu, który dał książę z powodu pomyślnego załatwienia zatargu. Korespondent petersburski urzędowéj „Wiener Ztg.“ zapowiada dziś przyjazd p. Giersa do Wiednia.

Te widoki pojednania się trzech cesarstw tém smutniejszą stawiają perspektywę dla Francyi, że i Turcya zamyśla widocznie korzystać z jéj krytycznego położenia. Porta wysłała świeżo do gubernatorów prowincyi instrukcye, w których im przypomina, ażeby wzięli w opiekę Tunetańczyków, żyjących w państwie ottomańskiém, traktowali ich jako poddanych tureckich, gdyż Porta nie uznaje zwierzchnictwa Francyi nad Tunisem.

Politykę angielską w Egipcie bardzo dotkliwy spotkał cios. Dzisiejsze telegramy donoszą o pogromie wojsk egipskich, które pod wodzą Hick paszy opierały się dość długo w Sudanie zbrojnym zastępom fałszywego proroka. Walkę stoczono pod El Obeid. Hick pasza ustawił wojsko swe w czworobok i przez dni trzy (od 3 do 5 list.) stawiał rozpaczliwy opór atakom trzykroć stotysięcznéj armii fałszywego proroka; w końcu został na głowę pobity a oddział jego wytępiony. Wiadomość o straszliwéj téj klęsce przewiózł ajent koptyjski do Chertum, zkąd dostała się do Duem, w końcu do Kairu. W oddziale Hick paszy znajdowali się oficerowie europejscy, pomiędzy nimi 10 niemieckich. Rząd angielski, jak donosi w końcu telegram, ma podobno cofnąć rozkaz, nakazujący ewakuacyą Egiptu.

Panu dr. Z. C.

Z przyjemnością przedrukowaliśmy wczoraj nacechowane praktyczną znajomością rzeczy i z życia wzięte uwagi p. dr. Z. C, który w artykule swym wskazał na rzeczywiste źródło włóczęgostwa, t. j. nędzę i upadek moralny znacznéj liczby indywiduów, które oddawszy się grzesznym i zgubnym nałogom, straciwszy ochotę do pracy, pozbawione sposobu do życia, puszczają się w świat i wyzyskując publiczne miłosierdzie, mizerny pędzą żywot na publicznym trakcie i na ulicy, dopóki się nie dostaną do więzienia, lub do domu poprawy.

Godzimy się zupełnie, że zapobiedz mnożeniu się tego rodzaju nędzarzy może tylko Kościół i szkoła moralnym swym wpływem, że daléj surowsze, niż dotąd, przepisy karne, policyjne i więzienne mogą działać odstraszająco, że w końcu do zmniejszenia liczby ludzi mających wstręt do pracy, a zamiłowanie do włóczęgostwa, przyczynić się może publiczność odmawianiem datku — choć to w obecnych warunkach rzecz częstokroć niebezpieczna.

Na te wszystkie wywody p. dr. Z., o których zresztą mieliśmy sposobność obszernie z nim pomówić, godzimy się zupełnie i sądzimy, że rząd i władze rządowe z czasem przyjść muszą do tego samego przekonania, iż państwo przywróci Kościołowi swobodę działania, nie będzie stawiało przeszkód w wychowaniu młodzieży duchownéj, pozwoli zapełnić zwolna powstałe w szeregach duchowieństwa szczerby, — że szkoła w naszéj mianowicie dzielnicy przestanie być zakładem germanizacyi, a powróci do pierwotnego zadania i uszlachetniający wpływ na dziatwę szkólną wywierać będzie, że z czasem może i więzienia przestaną być dla nich miłém schronieniem i przytuliskiem.

Mimo téj zgodności w zasadzie, nie jesteśmy z artykułu pana dr. Z. C. zadowoleni, gdyż rozpisawszy się o źródłach złego i wskazawszy swoje na nie lekarstwo, wcale nie zastanawia się nad kwestyą wspomnianéj w piśmie naszém organizacyi i osad roboczych, oraz mylnie przedstawia sprawę tak zwanego podatku na włóczęgostwo.

Z artykułu p. Z. C. możnaby wnioskować, jakoby „Kuryer Poznański“, lub utworzyć się mające Towarzystwo proponowało ów podatek i nakładano na społeczeństwo nowe ciężary w formie t. z. „Vagabundensteur“, podczas kiedy znaną jest rzeczą, że podatek ten nałożony zostanie przez państwo w drodze administracyjnéj za pomocą sejmików powiatowych, tak samo, jak n. p. niedawno temu nałożono podatek na zabezpieczenie bydła od zarazy. Nie „Kuryer“ przeto, ani téż przyszłe prowincyonalne stowarzyszenie przeciwko żebractwu, lecz państwo dąży do zaprowadzenia tego podatku i przesłało już landratom odpowiednie wskazówki.

Przyszłe Stowarzyszenie, które się ma zawiązać dnia 13 grudnia, pragnie ten prąd i ten kierunek popierać, chce mu jednać życzliwych, chętnych współpracowników, którzyby na prowincyi tę myśl propagowali i w czyn zamieniali, dopomagając także i groszem swoim, t. j. składkami od 3 marek rocznie począwszy.

Choćby nawet to wszystko, czego p. dr. Z. C. żąda, wykonane zostało, zawsze jeszcze Stowarzyszenie przeciwko żebractwu, które „Kuryer“ zaleca, ma swoje uprawnienie i jest koniecznie potrzebne, — aby właśnie dla już istniejących włóczęgów robiło to, czém p. dr. Z. C. w przyszłości włóczęgostwu zapobiedz pragnie.

W numerze 113 naszego pisma z r. b. zamieściliśmy artykuł p. n. „Włóczęgostwo, dom poprawy, domy robocze“, w którym doniósłszy, że w r. 1882 oddała policya pruska 500 wędrownych włóczęgów do domu poprawy, już występowaliśmy za zakładaniem domów roboczych, w którychby ludzie dla braku roboty po świecie chodzący znaleźli zatrudnienie.

Pamiętajmy o tém, że pomiędzy ludźmi chodzącymi po świecie i szukającymi roboty a nawet następnie pomiędzy żebrzącymi i proszącymi o wsparcie, nie wszyscy są zdemoralizowanymi i upadłymi włóczęgami, na których nie masz innego sposobu, jedno żandarm lub konstabler i w perspektywie bat dozórcy więziennego.

Środki te przez pana dr. Z. C. zalecane wejdą może w życie, gdyż jak w roku zeszłym zażądano w sejmie pruskim powiększenia żandarmeryi — jeśli się nie mylimy dla powiatu wschowskiego — tak i w bieżącym etacie to samo żądanie znajdujemy — ale to nie wystarczy. Dla człowieka wyrwanego nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, czasem może i bez winy z normalnego trybu życia, potrzeba kącika, gdzieby mógł znów przyjść do moralnéj równowagi, gdzieby z brudu fizycznego i moralnego zaniedbania mógł się oczyścić i po pewnym czasie znów zostać czynnym i uczciwym człowiekiem społeczeństwa ludzkiego.

Pan dr. Z. C. każe przed nim zamknąć drzwi, ma na niego żandarma i rygor więzienia lub domu poprawy; może to być dobre dla wielu, nawet dla przeważnéj części włóczęgów, ale jest wielu takich, dla których stósowniejszém i skuteczniejszém lekarstwem będzie wskazanie pracy, stacya, w któréj dostanie pożywienie i za pomocą któréj dostanie się do osady roboczéj.

W téj osadzie roboczéj zyska stałe pewne zajęcie, zyska opiekę moralną i duchowną, będzie się czuł zabezpieczonym na jutro i jak rekonwalescent moralny może przyjść do duchowego zdrowia. Z osady roboczéj w Wilhelmsdorfie nie całe 4 prct. uciekło, nie odniosłszy żadnéj korzyści, a reszta po większéj części wróciła do porządnego trybu życia i zyskała pomieszczenie w fabrykach, warsztatach lub gospodarstwach.

Z tych względów organizacya pomocy dla ludzi bez roboty i bez stałego miejsca pobytu, zdaje nam się i potrzebną i pożyteczną, i z tych powodów polecamy ją czytelnikom naszym.

Zapatrywania i poglądy pana dr. Z. C. przedrukowaliśmy chętnie i z przyjemnością, postulata jego przyjmujemy w zasadzie, sądzimy wszelako, że „i to uczynić potrzeba i owego zaniechać nie należy.“

Petycya zachodnio-pruska.

Wspomniana przez nas już kilkakrotnie petycya do ministra oświecenia, uchwalona podczas uroczystości Sobieskiego w Tucholi, a przez ojców rodzin polskich w Prusach Zachodnich podpisywana, któréj myśl i osnowa wypłynęły z konieczności, przez rodziców polskich poczutéj, zasługuje na baczną uwagę. Co przynagliło Tucholan do zaniesienia prośby do ministra, to samo również smutnie dolega wszystkim innym Polakom w Prusach Zachodnich. Ta wspólność niepoczestnéj doli zmusza ich téż do połączenia się z Tucholanami i poparcie ich petycyi, którą tutaj podajemy w całości. Prosta ona w argumentacyi i wyrażeniu, ale tém bardziéj przekonywająca.

Pokorna prośba
ojców rodzin polskich z powiatów Prus Zach.
o łaskawe uwzględnienie języka polskiego w szkołach elementarnych.

Ekscelencyo!

Według rozporządzenia naczelnego prezesa dla Prus Zachodnich z dnia 24 lipca 1873 r. ustanowiony został język niemiecki jako język wykładowy w szkołach ludowych. Tylko nauka religii ma się udzielać dzieciom polskim na najniższym stopniu w języku ojczystym, a w dodatku dozwoloném jest u dzieci nieniemieckich nauczanie czytania i pisania polskiego na stopniu najwyższym. Aczkolwiek każdy z nas dostateczne ma przekonanie, że aby zadosyćuczynić wymaganiom, jakie stawiają dziś w szkole, dzieci nasze język niemiecki o ile możności przywłaszczyć sobie powinny, to uważamy jednak ze względu na to, że przez powyższe rozporządzenie język polski za mało uwzględniony, za obowiązek rodzicielski, aby Wasza Ekscelencya p. minister rozporządzenie prezesa naczelnego z następujących przyczyn zmienić raczył:

1) Prawo natury nakazuje każdemu człowiekowi język ojczysty jako dobro najwyższe uważać i szanować. Dziecko szczególnie ma w swéj ojczystéj mowie udzielony przez Stwórcę kosztowny skarb, który do jego ukształcenia powinien być wyzyskany. Jest więc wymaganiem natury, aby państwo ze swéj strony rozwój języka ojczystego obywateli wszelkim możliwym sposobem popierało. Co się tyczy w szczególe nauki religii, to sam Bóg obowiązek udzielania jéj w mowie ojczystéj dzieci jeszcze przez to uwydatnił i odnośne prawo natury jakoby sankcyonował, że przy zesłaniu Ducha św. pierwszym nauczycielom chrześciańskiéj religii daru języków udzielił, aby wszystkie narody w ich mowie nauczać mogli.

2) Zachowanie i pielęgnowanie języka polskiego zostało nam traktatami wiedeńskiemi poręczone i słowy królewskiemi częstokroć zapewnione.

3) Jest fundamentalną ustawą pruskiéj konstytucyi: „Każdy Prusak jest w obec prawa równy.“ Przez to nie tylko polityczna i obywatelska, lecz téż językowa wypowiedziana jest równość. Polak w Prusach ma więc co do swego ojczystego języka polskiego to samo prawo, jak Niemiec co do swego ojczystego języka niemieckiego.

4) Wszyscy doświadczeni pedagogowie oświadczają się zgodnie za tém, że język ojczysty powinien być podstawą naukowego wykształcenia.

5) Doświadczenie uczy nas, że dzieci nasze pomimo 10-letniego używania języka niemieckiego jako wykładowego, jednak tegoż języka się nie nauczyły, nawet w ogóle mniejsze dziś robią postępy w ukształceniu ducha, aniżeli wtenczas, kiedy język polski, to jest język ojczysty dzieci, był podstawą wszelkiéj nauki w szkołach elementarnych.

6) Skoro dzieci nasze ze szkoły wyjdą, są okolicznościami zniewolone nie tylko w domu, lecz także w kościele i w pożyciu społecznem używać prawie jedynie języka ojczystego.

7) Co się jeszcze szczególnie nauki religii dotyczy, to na mocy 4 art. konstytucyi pruskiéj ma ona być udzielana w myśl Kościołów. W myśl Kościoła katolickiego nie można jednakowoż w języku nie dostatecznie zrozumiałym przez dzieci ani prawd wiary św. zrozumiale i z korzyścią w serca dziecięce wpajać, ani téż religijno-moralnego wychowania młodzieży skutecznie krzewić i pielęgnować. Jest téż powszechnie wiadomém i przez kompetentny sąd naszych duszpasterzy jako téż władz duchownych stwierdzoném, że wiadomości dzieci w nauce religii teraz mniéj są dostateczne, jak przed rokiem 1873. Zresztą Wasza Ekscelencya p. minister raczył niedawno temu Król. rejencyą w Poznaniu skłonić, aby rozporządzenie samowolne, które język ojczysty przy udzielaniu nauki religii zupełnie zniosło, niezwłocznie cofnęła. Nie trzeba nam tu dodawać, że stósunki językowe u nas są te same, jakie mamy w Księstwie Poznańskiém.

Z tych to, jako mniemamy, słusznych powodów, ośmielamy się Waszę Ekscelencyą uniżenie prosić:

aby powyżéj przytoczone rozporządzenie prezesa naczelnego dla Prus Zachodnich w téj mierze zmienione zostało, iżby w przyszłości w szkołach elementarnych z dziećmi polskiemi język polski był wykładowym, albo żeby przynajmniéj nauka religii jak téż i nauka czytania i pisania (polskiego) we wszystkich oddziałach dzieciom polskim w ojczystym udzielaną była języku.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Września, 22 listopada.

(Wybory do rady miejskiéj.)

(B) Września wrzała w dniu 21 b. m. krótką ale gorącą walką wyborczą przy wyborach do rady miejskiéj. Niestety stronnictwo polskie dotkliwą poniosło klęskę; na 6 bowiem zaledwie dwóch własnych przeprowadziło kandydatów. Ani czynne agitacye przedwyborcze w obozie polskiego obywatelstwa, ani wiec polsko-katolicki ad hoc zwołany, ani treściwa, wielce pouczająca przemowa wyjeżdżającego posła na sejm pruski naszego czcigodnego księdza szambelana dr. Stablewskiego do licznie na wiecu zgromadzonych mieszczan; jego gorące słowa zachęty do zgody i solidarności, ani wreszcie zgodny wybór kandydatów nie odniosły pożądanego zwycięstwa w obec grzesznéj obojętności kilku inteligentniejszych mieszczan — i w obec niezmordowanéj, jak przyznać trzeba, agitacyi przeciwnego nam obozu. Prawie w téj saméj chwili, kiedy ks. dr. Stablewski na wiecu polskim konieczną potrzebę solidarnego popierania spraw miejskich wykazywał, przemawiał p. dr. Pernaczyński na przedwyborczém zebraniu niemieckiém za popieraniem kandydatów przez Niemców poleconych. Sapienti sat!

Z Górnego Slązka, 25 listopada.

(Teatra amatorskie. — Jak się kartofle obrodziły. — Górnoślązki Spicbube.)

(—) Jak się Górnoślązacy rozmiłowali w amatorskich przedstawieniach teatralnych polskich, daje dosadni dowód 59 numer (z dnia 16 bm.) „Katolika“, gdzie w korespondencyi z Bytomia mowa o przedstawieniu tamże Karpackich Górali na dniu 14 bm. w obec licznie zebranéj publiczności; zaś 18 bm. były takież przedstawienia w Górnych Hajdukach (po raz pierwszy), w Lipinie (przez członków tamtejszéj muzyki kościelnéj; odegrano Dzwonek św. Jadwigi), w Bobrku (Szwaczka warszawska i Mosiek spekulant przez członków tamtejszéj Czytelni ludowéj) i w Siemianowicach.

W siedmnastu górnoślązkich powiatach obliczono tegoroczny plon ziemniaków. I tak wydał

1 hektar 10,000 kilogr. ziemniaków w powiatach kozielskim i toszkowsko-gliwickim;

„ 9,000 kilogr. w pow. niemodlińskim, nyskim, katowickim i zabrzeckim;

„ 8,600 kilogr. w pow. tarnowskim;

1 kektar 8,500 kilogr. w pow. głubczyckim;
„ 8,000 kilogr. w pow. opolskim, grotkowskim, pszczyńskim i lublinieckim;
„ 7,800 kilogr. w pow. prudnickim;
„ 7,500 kilogr. w pow. wielko-strzeleckim;
„ 6,000 kilogr. w pow. raciborskim i bytomskim.

W Katowicach znalazł pewien furman przed dworcem tamtejszéj kolei żelaznéj zawiniątko w żółtym papierze, rozwinął je — rubelki, przeliczył — było ich 400! Nuż się biedaczysko zacznie podpytywać, dopytywać, ktoby mógł być właścicielem téj znacznéj zguby; wpadł wreszcie na ślad i puścił się do Laura-Huty, gdzie rzeczywiście odnalazł tego, o którego mu na razie chodziło w osobie jednego z tamecznych handlarzy czy kupców. Ale któż był ów furman-znalazca? — Był to einer von den oberschlesichen Spitzbuben! t. j. Górnoślązak.

Z nad granicy Księstwa Cieszyńskiego.

Dnia 24 listopada.

(Nowe świątynie. — Nowy proboszcz cieszyński. — Inspekcya szkół. — Zarzuty pastora czynione Elżbietankom.)

(□) W Księstwie Cieszyńskiém dwie nowe powstają obecnie świątynie pańskie: w Trzecieży, pierwszéj stacyi kolejowéj na drodze z Cieszyna do Jabłonkowa, i w Zalejce, w Beskidzkiém Podgórzu, cztery mile od dotychczasowego kościoła parafialnego (w Jabłonkowie) położonéj słowiańskiéj osadzie.

Trzecież znajduje się w obrębie majętności arcyksięcia Albrechta austryackiego, który na wzniesienie tamecznéj świątyni wspaniałomyślnie 200,000 guldenów ofiarował. Przed rokiem założono jéj fundamenta; za dwa lata ma nastąpić poświęcenie domu bożego, imponującego już dziś obszernością i piękną strukturą. — W Zalejce zaś stanie oprócz kościoła i probostwo, wraz z potrzebnemi do niego budynkami, nowa tu bowiem zupełnie ma powstać parafia. I tu się znalazł dobrodziéj i znacznym datkiem dopomógł bardzo biednym góralom. Dobrodziejem tym jest wrocławski książę-Biskup, który tymczasowo 22,000 marek z pozostałości po śp. księciu-Biskupie wrocławskim Henryku Zaliczanom wypłacić polecił, a gdy zasób ten spotrzebują, z nową — jak przyrzekł — pospieszy im pomocą.

W Zalejce znajduje się zresztą świątynia jedyna w swoim rodzaju: jest tu bowiem łaskami słynący Pan Jezus, ale na polu, na bożéjmęce, a wspomnionym kościołem jest od niepamiętnych czasów — sklepienie nibieskie, pod którém dwukrotnie każdego roku, to jest w maju i we wrześniu tysiące ludu nabożnego u stóp cudownego Pana Jezusa na nabożeństwa „polowe“ się zbierają.

Wskutek powołania dotychczasowego proboszcza cieszyńskiego, księdza prałata Sniegonia, na sufraganią w Cieszynie, obejmie zarząd parafii tamtejszéj administrator, którego nominacyi każdego dnia się spodziewamy.

Dotychczasowy inspektor szkólny na Księstwo Cieszyńskie, protestant, pod którego fachowym nadzorem i katolickie pozostawały szkoły — a szkół tych daleko jest tu więcéj, jak ewangielickich — przeniesiony został do Opawy, gdzie objął dyrekcyą tamtejszéj szkoły realnéj. Bardzo jesteśmy ciekawi, pod jaki się teraz zarząd katolickie szkoły Księstwa Cieszyńskiego dostaną.

Pastor cieszyński, dr. Hase, czyni w jedném z pism publicznych Elżbietankom, które w Cieszynie w klasztorze swoim obszerny urządziły szpital i pod każdym względem wzorowo go utrzymują, zarzut, że w ostatnim czasie aż trzy konwersye dzięki ich wpływowi na chorych, miały u nich miejsce. Na zarzut ten odpowiedział szpitalny kuratus, ksiądz radzca Bita wraz z lekarzem zakładowym, dr. Fischerem i z przełożoną konwentu, podnosząc głównie tę okoliczność, że konwersye, które dr. H. porusza, były wynikiem wolnéj woli konwertytów, co poprzednio, zgodnie z istniejącemi przepisami krajowemi — protokularnie przez obwodowego starostę przy świadkach stwierdzoném zostało. Daléj położono w zwyż wspomnianém oświadczeniu i na to przycisk, że ilekroć chorzy ewangielickiego wyznania zażądają w klasztorze pomocy duchownych swoich, dawają Siostry natychmiast o tém znać, komu należy, i że już często miejscowi pastorzy czynili zadość w szpitalu klasztornym dusznéj potrzebie swych współwyznawców, tylko sam dr. H., chociaż i on ma do tego prawo, jeszcze się tam ani razu nie pokazał.

NIEMCY.

* Berlin, 22 listopada. Projekt do ustawy mającéj opodatkować kapitały, wywołał, jak się spodziewać było można, wielką wrzawę w prasie liberalnéj, będącéj przeważnie organem kapitalistów, odcinających kupony. Pisma konserwatywne, broniące interesów właścicieli ziemskich, stanęły po stronie projektu, aby przez ten podatek ulżyć ciężarów gospodarstwu. Wykazują one, że taka ustawa jest konieczną, kapitaliści bowiem w stósunku do rólników za nizkie opłacają podatki. Dotychczas płaci bowiem kapitalista 3 proc. od swego dochodu, ale któż zdoła dokładnie oznaczyć dochód kapitalisty, ukrywającego przed światem swoje papiery wartościowe, listy zastawne i t. p.! Dochód rólnika o wiele łatwiéj oznaczyć, pola jego i gumna leżą otworem dla każdego. Rólnik oprócz owych 3 proc. dochodowego, płaci nadto w przecięciu 6 proc. gruntowego, a jeśli jest obdłużony, natenczas płaci więcéj, bo musi płacić prowizye od długów. Oprócz tego płaci on około 1 proc. budynkowego, musi ponosić znaczne ciężary komunalne, powiatowe, prowincyonalne i inne. A do tych wszystkich ciężarów pociągają go władze na podstawie znanego publicznie jego stanu majątkowego, którego nie może uchylić, jak się ukrywa kapitały w papierach złożone. Obowiązkiem jest prawodawstwa opodatkować sprawiedliwie kapitały, aby przez to dopomódz rólnictwu. — Taką słuszną odprawę dają liberałom pisma konserwatywne; dzielnice, w których rólnictwo stanowi główne źródło pracy i dochodów, zgodzą się niewątpliwie na te wywody.

— Loterya. W czasie obrad nad etatem pruskim poruszono w przeszłéj sesyi także kwestyą loteryi, żądając powiększenia liczby losów. Minister finansów odpowiedział na to, że rząd nie byłby przeciwnym pomnożeniu liczby losów loteryjnych, gdyby wniosek wyszedł ze sejmu. Otóż krąży obecnie po miastach petycya, żądająca podwyższenia liczby losów z 95,000 na 150,000. Petycya ta przyjdzie w bieżącéj sesyi pod obrady sejmu.

— Coraz bardziéj rozpowszechnia się w Niemczech to przekonanie, że korzystniejszą dla robotnika byłoby rzeczą, gdyby mu tygodniowy zarobek wypłacano w piątek a nie w sobotę. W Anglii od dawna zwyczaj ten zaprowadzony, a ztąd powstała ta główna korzyść dla przemysłu i familii robotniczych, że robotnik, wiedząc o tém, że nazajutrz w sobotę, musi iść do pracy, nie przepija zarobku w piątek, zostawia go więc w domu.

— Rada związkowa zgodziła się wczoraj na przedłużenie małego stanu oblężenia na Berlin i okolicę aż do 30 września 1884 r.

— Niektóre pisma puściły w świat pogłoskę, jakoby opracowanie projektu do ustawy o wspieraniu okaleczałych robotników miało było napotkać na pewne trudności. „Post“ zaprzecza temu, twierdząc stanowczo, że pracą tą zajmują się ustawicznie autorowie projektu i że skończą ją dość wcześnie, aby przyszły parlament już mógł się zająć tą sprawą.

— Dwa zebrania rozwiązała policya berlińska, jedno zeszłéj niedzieli, a drugie nazajutrz. Na zaniesione zażalenie u prezydyum policyjnego, nadeszła dotychczas odpowiedź co do pierwszego rozwiązania, które prezydyum uważa jako niezgodne z prawnemi przepisami, urzędnik policyjny odebrał téż przestrogę, aby w przyszłości był ostrożniejszym.

— W ostatnich czasach bardzo często napadali złoczyńcy na urzędy pocztowe, rabując i zabierając kasę. Władze pocztowe zalecają przeto urzędnikom pocztowym, aby na noc do swych sypialni zabierali gotówkę, marki pocztowe itp.

— Minister wojny Bronsart, który objeżdżał Niemcy, odbywając inspekcyą fortec, powrócił już do Berlina, poczém niezwłocznie złożył cesarzowi osobiście raport z swych spostrzeżeń. Ufortyfikowanie Metzu i Strasburga już ukończone, wątpliwą jest rzeczą, czy około Strasburga zostaną wzniesione forty.

— Stowarzyszenie berlińskie, które sobie stawiło za zadanie obronę prawną dla potrzebujących jéj i zreformowanie przepisów sądowniczych, odbyło we wtorek zebranie, na którém przemawiał adwokat dr. Hänisch, występując przeciw monopolowi przysługującemu prokuratorom w zanoszeniu oskarżeń. Mówca żąda, aby podobnie jak w Ameryce i w Anglii, przysługiwało to prawo także prywatnym osobom. Adwokat G. Kaufmann przemawiał za wynagrodzeniem niewinnie w śledztwie lub po zawyrokowaniu więzionych. Wykazał on, że od dnia 1 października 1879 r. do lipca 1883 było w Niemczech 258 przypadków, w których niewinnie zasądzonych uwolniono następnie. W 97 przypadkach tymczasem jednak już zasądzeni prawie całkiem odsiedzieli karę. W roku 1882 zawyrokowano niewinnych: jednego na śmierć, dwóch po 15 lat do domu karnego, jednego na lat 12 a drugiego lat 10 do domu karnego. To tylko wybitniejsze wypadki, wyroki mniejszéj wagi pomija mówca, dowodząc, jak potrzebną jest ustawa, któraby wynagradzała niewinnie więzionych. Milionem marek wynagrodziłoby się krzywdę, a tę opłatę społeczeństwo chętnie poniesie, ewentualnie możnaby uzyskać ten fundusz przy powołaniu rekrutów o 8—14 dni późniéj.

ROSYA.

* Z Petersburga piszą do „Nowéj Reformy“:

Proklamacye nihilistów coraz częściéj i odważniéj pomiędzy lud rozrzucane, pomimo wytężonéj działalności policyi, żandarmeryi a nawet prywatnych osób, należących do tajnego rządowego stowarzyszenia, zwanego ispołnitielnyj otdieł carskoj ochrany, (oddział wykonawczy opieki carskiéj) w wysokim stopniu niepokoją zarówno rząd jak i ogół lojalnych obywateli, którzy drżą na myśl o mogącéj każdego dnia wybuchnąć rewolucyi strasznéj i krwawéj, jeżeli można wierzyć proklamacyom. Z powodu wydrukowanego w w jednym z ostatnich numerów „Nar. Woli“ listu, więzionego w Petropawłowskiéj fortecy słynnego nihilisty Neczajewa, opisującego straszną dolę własną i współwięźniów, cały niemal personał służby więziennéj został zmieniony. Od wysoko postawionego urzędnika dowiedziałem się, że wszyscy więźniowie polityczni z Petropawłowskiéj twierdzy zostają pojedyńczo, a najwyżéj po dwóch na raz przewożeni do Szlisselburga. — Z obawy przed zamachami dygnitarze rosyjscy, a nawet wielu oficerów policyi i żandarmeryi noszą angielskiego wyrobu stalowe, giętkie pancerzyki w formie koszul. W handlach żelaznych pancerzyki te należą do zwykłych, mających pokup towarów. Korpus żandarmów fortecznych w Szlisselburgu został znacznie powiększony. Służba policyjna i agenci śledczy za odkrycie drukarni nihilistów mają wyznaczone tysiąc rubli nagrody. Położenie ogólne skutkiem ustawicznych podejrzeń i śledztw jest nie do zniesienia. Dosyć jest w restauracyi, czy kawiarni do towarzysza parę słów powiedzieć na ucho, aby niemal w téj chwili zainterpelowanym być przez jakie obskurne indywiduum, reprezentujące władzę, o familiu i legitymacyu (o nazwisko i legitymacyą). Ciężko żyć w takiéj atmosferze a nie zanosi się wcale, aby się to na lepsze zmienić miało. Car przez zimę mieszkać ma w Gatczynie, gdzie się czuje najbezpieczniejszym. O balach dworskich nic dotąd nie słychać. I nie dziw — w strachu o zabawach się nie myśli.

FRANCYA.

* Paryż, 23 listopada. Izba deputowanych kontynuowała wczoraj obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Skrajna lewica zaczepiła zachowanie się duchowieństwa i żądała odłączenia Kościoła od państwa. Żądane 6 milionów powinnyby być aż do dalszego skreślone. Prezes ministrów oraz minister wyznań wyrazili nadzieję, że kwestya żądanego rozłączenia wkrótce będzie rozwiązana, dotąd jednakowoż należy się trzymać ustaw konkordatu, poczém debaty odroczono.

— Minister marynarki otrzymał depeszę od gubernatora Kochinchiny, że wszelkie posiłki wojenne, oraz zaprowiantowanie tychże znajdują się w drodze z Haipongu do Hanoi.

ANGLIA.

* Na margr. of Ripon, wice-króla Indyi, napadł temi dniami w niegodziwy sposób „Times“, robiąc temu znakomitemu ze wszech miar mężowi zarzut, iż dopiero w późniejszym wieku przeszedł na łono Kościoła katolickiego, podczas kiedy zdaniem „Timesa“ każdy człowiek przed 30 rokiem powinien się zdecydować, w jakiéj wierze żyć pragnie. Z tego powodu, pisze „Times“, margrabia of Ripon nie jest zdolny do zarządu Indyi. Niezgrabny autor téj napaści zapomina, że czczony dziś tak ogniście Luter „konwertował, mając lat 34. Poprzednik margr. Ripona w urzędzie, lord Northbrook, wystąpił w obronie zaczepionego na zebraniu „liberalnych robotnic“ i ostro zgromił tę napaść, która, zdaniem jego, w Indyach wywoła wielkie oburzenie.

— Prezes izby handlowéj Chamberlain zwrócił uwagę mową swoją, którą miał w tych dniach w Trinity-House, na stan marynarki angielskiéj. Wykazał, że marynarka ta miała w ostatnich trzech latach rocznie przyrost 560,000 beczek, w r. 1882 nawet 714,000 beczek. Wzrost ten bardzo pomyślny z jednéj strony, okazuje się w drugim kierunku smutnym, ablowiem z każdym rokiem strata w ludziach przez wypadki na morzu staje się większa. W roku 1883 zatonęły 1303 angielskie okręty, coby wyrównywało stracie 370,000 beczek. Z okrętami tymi utonęło 3372 ludzi. Na zaradzenie złemu proponuje Chamberlain utworzenie izb sądowych, któreby rozstrzygały wszystkie skargi w dwóch instancyach. Daleko energiczniejsza będzie kontrola nad okrętami niezdatnemi do dalszego użytku i to w tym kierunku, że na właścicieli okrętów większa zostanie nałożona odpowiedzialność.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Urzędowy dziennik bułgarski ogłasza protokuły konferencyi, które odbyła bułgarska rada ministeryalna z wysłannikiem rosyjskim, pułkownikiem Kaulbarsem w kwestyi określenia stanowiska, jakie zajmować mają oficerowie rosyjscy w armii bułgarskiéj. Według referatu „Pol. Corr.“ nastąpiło porozumienie w następujących punktach:

Minister wojny zostaje, po poprzedniém porozumieniu się z carem, mianowany przez księcia. Tak minister wojny, jakt też wszyscy oficerowie rosyjscy podlegają konstytucyi i prawom bułgarskim. Wszelkie zmiany w organizmie wojskowym Bułgaryi, jako też kwestye, mające z niemi związek i ustawodawstwo wojskowe uważane będą i traktowane jako sprawy wewnętrzne. Minister wojny odpowiedzialny jest we wszelkich sprawach wojskowych i budżetowych księciu i Izbie poselskiéj i obowiązany jest do ścisłéj neutralności w sprawach wewnętrznych natury politycznéj, w których jego solidarność z gabinetem ustaje. Oficerowie rosyjscy wstępują do służby bułgarskiéj za przyzwoleniem rządu rosyjskiego i nie wolno im ani stale, ani tymczasowo wykonywać żadnych obowiązków policyjnych w księstwie. Nie wolno im pod żadnym pozorem przyjmować udziału w sprawach politycznych, ani też wstępować do jakichkolwiek, bez względu na ich naturę, związków tajnych lub stowarzyszeń politycznych. Co się tyczy ich stósunku służbowego, to nie uwłaczając służbie i prawom bułgarskim, zależni są oficerowie rosyjscy, w ciągu przebywania w służbie księstwa, od ministra wojny, który równie w swym charakterze jako poddany rosyjski, zależny jest od reprezentanta rosyjskiego w Bułgaryi w miarę ogólnych pestanowień ustawodawstwa rosyjskiego. — Protokuły ministeryalne i umowa zostały podpisane przez wszystkich ministrów obecnych w Zofii i przez Kaulbarsa i aprobowane przez księcia. Konwencya otrzymuje moc obowięzującą na trzy lata, poczém oficerów rosyjskich w służbie bułgarskiéj zastąpią inni.

„Polit. Corresp.“ kończy słowy: „W przesłanéj nam wiadomości podniesiono z przyciskiem różnicę pomiędzy uprzejmem i uprzedzającém postępowaniem

Otwarcie teatru czeskiego w Pradze.

Praga czeska, 21 listopada.

Przystępuję dziś do opisu uroczystości otwarcia teatru czeskiego. W sobotę wieczorem komitet, wybrany do przyjmowania gości, zebrał się o godzinie 10 na dworcu kolei państwowéj. Ogromny pociąg przywiózł nam prawie wszystkich gości, mianowicie prezydenta Krakowa dr. Weigla i radzcę profesora Jakubowskiego (wiceprezes Muczkowski i radzca dr. Jordan mieli przybyć dopiero następnym pociągiem) daléj panią Hofmanową i dyrektora orkiestry krakowskiéj p. Niedzielskiego, literatów warszawskich p. Czapelskiego („Kuryer Warszawski“), Fryzego („Kuryer Poranny“), p. Dobrzańskiego ze Lwowa, pana Pilza z Petersburga („Kraj“) i dr. Lewickiego („Kuryer Lwowski“); p. Lesznowski („Gazeta Warszawska“) przybył nieco wcześniéj pociągiem kolei Franciszka Józefa; następnie mnóstwo Słowaków, Chorwatów, Słowieńców itd. Na peronie członkowie komitetu witali każdy swych gości, których następnie odwieziono do hotelów. Delegaci rady miejskiéj krakowskiéj, ulokowawszy się w swych pokojach, zeszli następnie na kolacyą do sali hotelu (pod Czarnym koniem), gdzieśmy zastali przywódzcę posłów morawskich, dr. Szroma, i posła dr. Hoppego. Inna część gości, prowadzona przez p. Tonnera, udała się do resursy mieszczańskiéj. O godz. 12 powróciłem do domu.

Rano o godz. 10 komitet zgromadził się w klubie czeskim, aby odebrać bilety do teatru i na bankiet, i wręczyć je potém gościom. O godz. 10½ towarzyszyłem deputacyi krakowskiéj, do któréj się przyłączył hr. Andrzéj Potocki (reprezentant „Czasu“), w wizycie do burmistrza dr. Czernego. W trzech fiakrach otwartych, przy pięknéj pogodzie, wyjechaliśmy z hotelu. Wszyscy pięciu panowie mieli na sobie wspaniałe kontusze. Poważne, wysokie i rycerskie postacie dr. Weigla i p. Muczkowskiego w tym stroju przypominały dawnych hetmanów. Natychmiast utworzył się gęsty szpaler w ulicach, kędyśmy jechali do ratusza. Tam zabawiliśmy około pół godziny. Burmistrz dr. Czerny oprowadzał dostojnych gości po wspaniałych salach starożytnego gmachu, następnie goście zapisali swe nazwiska w księdze pamiątkowéj. Kiedyśmy zeszli z ratusza, cały rynek był zapełniony gęstym tłumem, witającym sympatycznie reprezentantów Polski. Dotąd o naszych strojach narodowych miano tu całkiém niewłaściwe wyobrażenie, znano je tylko z niefortunnych kopii a raczéj trawestyi na teatrze. Autentyczne stroje polskie, ukazawszy się po raz pierwszy na ulicach Pragi, wprawiły ludność czeską w zachwyt. Z ratusza pojechaliśmy do dr. Riegera, a nie zastawszy go w domu, do teatru, gdzie o godz. 12 zaczęła się akademia muzykalno-deklamacyjna.

Większą część lóż w wspaniałéj, oświetlonéj elektrycznie sali, zajęli goście. Dr. Weigel zasiadł z burmistrzem Czernym w loży I piętra (na prawo od sceny), obok loży namiestnika. Panowie Muczkowski, Jakubowski, Jordan i hr. Potocki zajęli miejsca w loży parterowéj (po lewéj stronie sceny). Naprzeciwko, także w loży parterowéj, zwracał na siebie uwagę p. Fedorowicz, były poseł w reichsracie, w kosztownym ubiorze kozackim. Pani Hofmanowa z dyrektorem Niedzielskim i p. Dobrzańskim (w ciemnym kontuszu) siedziała w loży I piętra na lewéj stronie sceny. W innych lożach zasiedli znany z rady państwa poseł morawski dr. Fanderlik wraz z żoną i córeczką, daléj dr. Szrom i dr. Hoppe, dr. Prażak, syn ministra, i t. d. W parkiecie wśród czarnych fraków świeciły czerwone mundury „Sokołów“ (towarzystwo gimnastyczne) zagrzebskich itd.

Było tyle do widzenia i mówienia, że nie stało czasu uważać na przedstawienie. Zaznaczam jednak, że uwerturę Smetany orkiestra odegrała wybornie. Następnie pani Bittnerowa, najznakomitsza artystka tutejszego teatru, efektownie wydeklamowała prolog, napisany przez Jarosława Vrchlickiego. Skończyło się przedstawienie żywym obrazem, zestawionym z głównych osób najważniejszych dramatów czeskich, ugrupowanych szczęśliwie u podnóża wzgórza. Na wierzchołku muza pokazuje na nowy teatr czeski z napisem: „Naród sobie,“ zachęcając do zwiedzania go.

Po akademii, o godzinie 2½, odbył się obiadek wspólny w Hôtel de Saxe. Na honorowém miejscu zasiadł dr. Weigel (we fraku), po prawéj stronie pani Hofmanowa. Przy szampanie wniósł zdrowie gości prezes komitetu poseł Jahn w kilku dobranych i serdecznych słowach. Odpowiedział dr. Weigel, sławiąc wytrwałość Czechów, którzy pod hasłem „Naród sobie,“ dokonali tak pięknego dzieła. Następnie przemawiali p. Anton, reżyser teatru zagrzebskiego, i p. Hribar, Słowieniec. Potém zabrał głos Rusin Szaraniewicz, jeżeli się nie mylę, reprezentant instytutu tauropigiańskiego, profesor uniwersytetu lwowskiego, i tak serdecznie przemówił o zgodzie Polaków i Rusinów, którzy się spotkali u brata Czecha, że wszystkich ujął i rozczulił. P. Pilz, redaktor „Kraju,“ wyłuszczał potrzebę częstszych zjazdów słowiańskich. Szereg toastów zakończył dopiero co przybyły dr. Rieger, podnosząc, że zgromadzeni, choć mówiący rozmaitemi językami, doskonale się rozumieją. Po przyjemnéj pogadance i zapoznawaniu się wzajemném gości z różnych stron, udano się do teatru na przedstawienie „Libuszy.“

Wielką tę operę Smetany, skomponowaną według dramatyczno-muzykalnych teoryi Ryszarda Wagnera, odegrano już przed 2 laty przy tymczasowém otwarciu teatru, który w kilka tygodni potém spłonął. Nie będę dziś powtarzał, co wtedy o tém pisałem. Przypomnę tylko, że treść osnuta na znanym rękopisie: „Sąd Libuszy.“ Dwaj bracia toczą pomiędzy sobą spór o spadek. Kiedy Libusza rozstrzyga spór na korzyść Sztahlawa (p. Vavra, tenor), drugi, Chrudorz (Czech, baryton) przeklina rządy kobiece. Wtedy księżna Libusza (panna Sitt) pojmuje potrzebę pojęcia małżonka i wybiera na takiego rólnika Przemysława (Lev, tenor). Dwaj bracia w końcu się godzą. Pod względem muzykalnym najlepszym, albo powiedzmy raczéj najwdzięczniejszym i najbogatszym w melodye narodowe, jest akt drugi, a mianowicie pieśń żniwiarzy u Przemysława. Natomiast psuje efekt opery zbyt długi epilog, czyli proroctwo Libuszy, która opowiada przyszłe losy ziemi czeskiéj, uwydatniane żywemi obrazami. W ten sposób przedstawienie przedłuża się aż do 11 godziny.

Ponieważ dzienniki wiedeńskie rozpisują się o rzekomych zbiegowiskach i ekscesach, muszę zaznaczyć, że ani jadąc o 7 do teatru, ani wracając z teatru, nie spostrzegłem niczego, coby zasługiwało na nazwę ekscesu. Przed teatrem świeciły wielkie słońca elektryczne. Rzecz więc naturalna, że się zebrały liczne tłumy, śpiewano téż różne pieśni narodowe, ależ to nie może być nazwane ekscesem. To tylko pewna, że opozycya fakcyjna byłaby się nie mało uradowała, gdyby jaki drugi Küchelbad był zniszczył moralny efekt otwarcia teatru.

Po teatrze część gości zebrała się w resursie mieszczańskiéj.

Nazajutrz z rana deputacya krakowska złożyła wizytę namiestnikowi, baronowi Krausowi, i marszałkowi krajowemu, księciu Lobkowicowi. Następnie według programu p. Tonner przewodniczył gościom w oglądaniu historycznych pamiątek Pragi, Hradczyna, ratusza, kościoła św. Wita itd. O godzinie 3 rozpoczął się obiad w wielkiéj sali resursy mieszczańskiéj, do któréj odwiózłem dr. Weigla z hotelu. W głębi sali za zasłoną z oleandrów umieszczona była kapela wojskowa. Wpoprzek ustawiony był stół honorowy, wzdłuż zaś 4 długie stoły. Przy stole honorowym zasiadł w środku dr. Rieger, obok niego po prawéj stronie dr. Weigel, daléj członek wydziału krajowego oraz intendant teatru czeskiego dr. Skarda, Słowak Hurban, radzca Jakubowski, hrabia Andrzej Potocki, hrabia Jan Harrach i dyrektor teatru zagrzebskiego Mandrowicz. Po lewym boku dr. Riegera dr. Szrom, wiceprezes rady krakowskiéj Muczkowski, Słowieniec Hribar, radzca Jordan. Przy stole po prawéj stronie siedzieli goście polscy, przy stole po lewéj stronie Morawcy, Słowieńcy itd., przy dwóch środkowych stołach przeważnie tutejsi uczestnicy bankietu.

Szereg toastów rozpoczął dr. Rieger krótką przemową na cześć cesarza, pod którego opieką swobodnie rozwija się naród czeski.

Następnie przemawiał dr. Skarda, wyłuszczając trudności, jakie były do zwalczenia, aż stanął nowy gmach teatru czeskiego.

Wiceburmistrz p. Valicz przywitał gości w imieniu czeskiéj Pragi. (Kapela zagrała „Hej Slowane.“)

Dr. Weigel, przywitany hucznemi oklaskami, dziękuje za serdeczne przyjęcie gości w Pradze i w imieniu Polaków wita reprezentantów innych narodów słowiańskich. Nie tylko o tych chodzi, którzy przybyli, lecz o to, że wszyscy pojmują doniosłość uroczystości takiéj, jak dzisiejsza. Dzień 18 listopada oznacza nową erę teatru czeskiego, jest dniem oswobodzenia energicznego narodu, który nam wszystkim przyświeca pracowitością i wytrwałością. Daléj mówca podnosi doniosłość teatru w życiu publicznem i smutny los teatru polskiego, który za rządów ostatniego króla Stanisława Augusta zaczął się podnosić, po rozbiorze Polski miał do walczenia z największemi trudnościami. Teraz jednak, dzięki opiece wielkodusznego monarchy, narodowości mogą się swobodnie rozwijać, a Czesi dawają nam przykład, jak należy korzystać z tych swobód. Mówca kończy, wznosząc zdrowie przywódzców czeskich, zwłaszcza dr. Riegera. (Huczne oklaski, ze wszystkich stron dziękują szanownemu prezydentowi dawnéj stolicy polskiéj.)

Prof. Romańczuk zapewnia, że Czesi nie mają wierniejszych przyjaciół od Rusinów (a za czasów Schmerlinga i Auersperga?).

(Dokończenie nastąpi.)

Kaulbarsa a zachowaniem się jego poprzedników, którzy w negocyacyach z Bułgaryą postępowali wyzywająco. Zachowanie się barona Kaulbarsa przyczyniło się wielce do równéj uprzejmości ze strony bułgarskiéj."

TELEGRAMY.

Walencya, 22 listopada. Łuk tryumfalny wzniesiony na Almedzie na powitanie niemieckiego księcia następcy tronu, zawierał z kwiatów ułożony wyraz „Willkommen" (Witamy). — Francuskie okręty handlowe tylko swoje narodowe chorągwie porozwijały, okręty innych narodów były nadzwyczaj bogato w chorągwie ozdobione, a przed wszystkiemi celowały okręty niemieckie. Wieczorem dał hiszpański jeneralny kapitan obiad, na urządzenie którego król przysłał do Walencyi część kuchni dworskiéj.

Ostatnie telegramy.

Walencya, 23 listopada. W uczcie wczorajszéj, danéj na cześć niemieckiego księcia następcy tronu wzięli udział najwyżsi obecni urzędnicy. Książę wzniósł toast na cześć króla Hiszpanii i miasta Walencyi, które mu tak uprzejme zgotowało przyjęcie. Burmistrz, dziękując, wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i księcia następcy tronu, wyrażając zarazem życzenie, aby przyjazne stósunki obydwóch państw nadal się utrzymały. Następnie udał się książę do teatru, gdzie go z uniesieniem przyjmowano. Podziękowawszy władzom municypalnym za gościnne a gorące przyjęcie, udał się książę o północy w dalszą drogę do Madrytu.

Odpowiedź

na rzecz ks. dr. Chotkowskiego

Przyczyny i początki reformacyi w Polsce

z powodu

dziejów reformacyi

księdza Bukowskiego.)*

Ogłaszając tom I pracy mojéj „Dzieje reformacyi w Polsce", przygotowany byłem na krytykę, raz, że jako początkujący pisarz nie mogłem się spodziewać, abym wszystkim warunkom dobrego pisania zadosyćuczynił, powtóre, ponieważ przedmiot sam pod wielu względami niezwykłe przedstawiał trudności. Do dziejów bowiem reformacyi w Polsce mamy tak mało przygotowanego materyału, że piszący o niéj musi zarazem studia archiwalne robić, zebrany materyał porządkować, błędy, jakich jest dosyć w dawniejszych dziełach lub urywkach pisanych o reformacyi, poprawiać; a prócz tego ponieważ przedmiot sam dotyka tak wielu kwestyi, wkracza w tak wiele spraw, ma tyle przyczyn odległych i bliskich i tak donośne i rozległe sprowadził zmiany w religii, w polityce, w prawodawstwie, w umiejętności, nawet na tak obcém mu, jakby się zdawało, polu przemysłu i handlu, przetóż aby to wszystko ująć w jednę, wielką, wyczerpującą, ogólną całość, rzeczy przytém nie zamącić, a nadto w pięknéj, ujmującéj ją przedstawić szacie — do tego należy wiele pracy, energii, cierpliwości, wielkiego oczytania i niemałego talentu, a śmiem dodać i poświęcenia, gdyż piszący u nas ani na materyalne wynagrodzenie (choćby kosztów druku), ani nawet na uznanie rachować nie może. Zdawałoby się, że to już wszystko, a oto jeszcze dwa ważne warunki, jeden moralnéj, drugi materyalnéj natury, bo obok nieuchronnéj i wcale nie powierzchownéj wiedzy tak historycznéj, jak i teologicznéj, potrzeba jeszcze wielkiéj miłości prawdy, któréj duch Boży błogosławi, aby rozerwać, choćby z narażeniem, tę tkankę uprzedzeń, niechęci, nawet gniewów i fałszów, jakie grubą jeszcze pomroką otaczają historyą reformacyi, zasłaniając w niéj światło prawdy; a co do warunku materyalnego, potrzeba czasu — i to tak dalece czasu, żeby żadne inne zajęcie nie odrywało od spokojnéj, ciągłéj, głęboko wnikającéj pracy. Żeby jednak to wszystko znalazło się w jednéj osobie, na to zdaniem mojém potrzeba długo czekać, a nawet zdaje mi się, że gdybyśmy od razu takiéj doskonałéj, pod każdym względem wyczerpującéj i klasycznie dobréj pracy żądali, moglibyśmy lata i dziesiątki lat czekać, a takiéj historyi reformacyi przecież się nie doczekać. Cóż więc czynić, aby i rzecz mieć w swoim czasie i najbliższéj chwili tak użyć, aby z niéj przyszłość pożytek zbierać mogła? Zdaje mi się, że odpowiedź sama się nastręcza — i jeżeli często sprawdza się prawdziwość przysłowia, że lepsze jest nieprzyjacielem dobrego, to zapewne nigdzie bardziéj jak tutaj; — gdyż dobre, choćby i względnie dobre, musi być tą podstawą, na któréj lepsze się buduje.

Ależ prawda, nie o to chodziło szanownemu recenzentowi, żem napisał historyą reformacyi, któréj nawet sumienność i pewne zalety przyznaje, ale o to[1] n. p., żem jéj nie zatytułował: Dzieje reformacyi w Małopolsce, żem się nie wstrzymał jeszcze z jéj wydaniem i nie przyłożył do niéj ultimam manum etc. Rzecz ta prowadzi nas już w koło tych zarzutów, jakie podniósł przeciw pracy mojéj szanowny recenzent, a które pozwolę sobie podzielić na ogólne i szczególne. Z góry jednak uprzedzam, że na wiele z nich w miarę ich słuszności się zgadzam, że niektóre nawet za całkiem sprawiedliwe uważam, choć z drugiéj strony spodziewam się, że i te ostatnie po bliższém wyjaśnieniu cokolwiek w inném świetle się pokażą. A najprzód co do pierwszego ogólnego zarzutu, żem nie nazwał pracy mojéj Dziejami reformacyi w Małopolsce, choć tylko te ostatnie na archiwalnych studiach są oparte, na to odpowiadam, że i dzieje w innych ziemiach czy prowincyach Polski, nie są na źródłach choćby drugorzędnych nie oparte i przedstawiają choćby nie wyczerpujący, zawsze przecież poważny całokształt rzeczy, który już do nazwy dziejów uprawnia. Wszak że tylko przytoczę Krasińskiego, który rzecz swoją o wiele pobieżniejszą i uboższą w szczegóły nazwał przecież historyą reformacyi, a jednak mu nikt z tego tytułu zarzutu nie czynił. Lecz w tym pierwszym zarzucie zdaje się być drugi ukrytym, dlaczegom już przy pisaniu nie ograniczył się tylko do dziejów reformacyi w Małopolsce? Na to odpowiadam, że było mi to prawie niepodobném. Dziejów bowiem reformacyi w jednéj prowincyi Polski nie podobna pisać, nie dotykając, a nawet dość szeroko nie opowiadając, co się działo w drugich; gdyż reformacya na kształt powietrza z jednéj części Polski przenikała do drugiéj — i możnowładcy w różnych częściach Rzeczypospolitéj mieli swoje posiadłości, na których razem reformowali; edykta królewskie i rozporządzenia synodalne nie do jednéj ale do wszystkich ziem Rzeczypospolitéj się odnosiły; ścieśnienie się więc do jednéj tylko części Polski, jak n. p. Małopolski, choćby nawet z niektóremi odniesieniami do drugich, nie tylko że zbyt rzecz okrawa, ale i czytającym, a nadewszystko piszącemu robi pewien przymus, kiedy porywany ciągiem opowiadania, opowiadanie to jednak w ramy jednéj prowincyi wtłaczać i rzeczy, która ma charakter uniwersalno-krajowy, a nawet powszechno-dziejowy, partykularną jakoby cechę nadawać musi.

Na drugi zarzut co do niezrobienia należytéj dyspozycyi chciałbym się już pisać zupełnie, gdyż rzeczywiście dyspozycya ta nie jest dość szczęśliwą, dość jasną, dość trzymającą się pewnych podziałów co do czasu i do miejsca, co wszystko pochodziło głównie ztąd, że olbrzymi materyał trudno było tak od razu opanować i wszędzie stósowny podział co do miejsca, co do czasu i co do treści przeprowadzić, na co już w przedmiocie zwróciłem uwagę i na co się już niejeden historyk uskarżał. Sądzę jednak, że i w téj dyspozycyi, jaka się znajduje, jest pewna nić logiczna, a mianowicie chronologiczna z uwzględnieniem tylko tych zmian i tych przerw w opowiadaniu, jakich historya reformacyi w pojedyńczych krajach Rzeczypospolitéj, a nadto podział rzeczy co do treści domagać się zdawał. Nie przeczę jednak i powtarzam, że dyspozycya w wielu miejscach mogłaby być lepszą, co téż z niezbyt wielką trudnością przy następném wydaniu przywrócićby się dało.

Nie mogę jednak z równą łatwością zgodzić się na sąd szanownego recenzenta co do stylu mojego, który wydał mu się ciężkim, nie dość jasnym i nie dość ogładzonym. Ze styl historyczny nie może być lekkim, kwiecistym, ale obok prostoty i możliwéj jasności swojéj musi być zwięzłym, jędrnym, poważnym, tego wymaga rzecz sama, do któréj styl stósować się musi i na co zapewne zgodzi się szan. recenzent; że jednak styl taki nie może być zbyt łatwym w czytaniu i wymaga pewnego natężenia umysłu ze strony czytających, dowodem na to sam Tacyt i kształcący się na nim Naruszewicz, których mi za wzór szan. recenzent przytaczać się zdaje, a u których, zwłaszcza u pierwszego, peryody są nieraz tak długie i tak do zrozumienia trudne, że je nawet biegłemu latyniście kilka razy przeczytać trzeba, zanim myśli w nich zawarte doskonale ująć i wszystkie ich odcienia zgromadzić potrafi. Nie myślę jednak całkowicie się usprawiedliwiać: wiem, że niektóre peryody zanadto są przepełnione zdaniami pobocznemi i nawiasowemi, co pochodziło ze zbytniéj chęci zebrania całéj treści w jednym okresie; wiem, że mogą być jeszcze inne stylowe usterki, żeby jednak cały styl był ciężki i nieogładzony, na to sądząc nietylko według zdania własnego, ale i zdania wielu ludzi wytrawnych, rzecz moją czytających, zgo dzić się nie mogę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[1] „Kuryer Poznański" z września i października 1883 r. od Nr. 216 do 231 włącznie.

Ostatnie wiadomości.

† Dowiadujemy się w ostatniéj chwili, że dziś o 2 godzinie zmarł po długich cierpieniach starszy burmistrz naszego miasta p. ***Kohleis.*** członek Izby Panów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 23 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi stadniny Karolowi Fryderykowi Albertowi Voigtowi w Wystruci rangę radzcy czwartéj klasy.

* W szeregu rozmaitych uczt i owacyi, urządzonych w bieżącym i przeszłym tygodniu na cześć panny J. Reszkówny, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę obiad, dany w Hotelu Francuskim przez p. Wł. Taczanowskiego, byłego prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim. Na bankiecie tym, w którym wzięło udział przeszło czterdzieści osób, przemówił najprzód szanowny gospodarz, dziękując pannie R. za jéj ofiarność i siostrzane dla nas Wielkopolan serce.

Drugi mówca p. Józef hr. Mycielski z Ponieca wzniósł toast na cześć siostry koncertantki, pani Michalskiéj, p. hr. St. Plater z Wielichowa w pięknéj przemowie, przerywanéj częstemi oklaskami zgromadzonych, podnió ł po raz wtóry zasługi szanownego gościa, pan Engeström wygłosił udatny wierszyk — a w końcu p. Bolesław Biński zakończył biesiadę staropolskim toastem „Kochajmy się!"

* **Jutro** o godzinie 5 w południe odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj, na którém przyjdzie pod obrady wniosek magistratu o udzielenie 30,000 marek subwencyi na wybudowanie kolei z Poznania do Strzałkowa. Jak wiadomo już rozpoczęto prace przedwstępne pod tę kolej.

* **Ad usum** „Posener Tageblattu," który twierdził, że podczas uroczystości Lutra nie łżono Kościoła katolickiego. W broszurze, wyszłéj w Karlsruhe u J. J. Reiffa p. t. „Die Luther-Feier in der Schule," znajduje się pomiędzy innemi wiersz następujący:

Nun freut euch liebe Christen gmein:
Man hört nicht mehr der Messe Plappern,
Nicht mehr der Rosenkränze Klappern,
Nicht mehr die breiten Litanein etc.

Wiersz ten zadaje zarazem kłam twierdzeniu, jakoby szkoła symultanna łagodziła religijny kontrast. Dzieci protestanckie, które za wskazówką autora téj broszury obchodziły uroczystość Lutra, zaiste nie do tolerancyi zostały pobudzone.

* **W środę** na targu obłożyła policya aresztem 62 funty leszczy, nie mających prawem przepisanéj wielkości oraz z braku dowodów, iż ryby te pochodziły z wód zamkniętych.

* **Dowiadujemy się,** że czcigodny ks. dziekan Lewandowski w Lubaszu, wychodząc z kościoła upadł i złamał sobie ramię. Mamy w Bogu nadzieję, że gorliwym i umiejętnym zabiegom pp. dr. Winieckiego z Czarnkowa i dr. Zielewicz z Poznania uda się czcigodnego kapłana i weterana z r. 1830 wkrótce do zupełnego zdrowia przywrócić.

* **Wyrokiem** sądu wojennego skazany został rotmistrz tutejszego pułku huzarów K. na dwa lata fortecy, a kapitan J. na dwa tygodnie aresztu pokojowego. Jak wiadomo, panowie ci pojedynkowali się przed kilku miesiącami pod Lesznem, przyczém kapitan J. otrzymał dość ciężką ranę.

* **Nowy rodzaj oszustwa.** Piszą nam z powiatu wrzesińskiego pod dniem 21 bm.:

„Wchodzi do domu twego nieśmiało a bardzo pokornie komisant żydowski i niezrozumiale, jakby wystraszony, zeznaje, że ma na sprzedaż materye za bezcen, np. ręczniki takie a takie po 15 fen., sztukę materyi na spodnie, taką, z jakich sam ma ubranie, za 3 marki itp. Napomyka coś o wyprzedaży, o konkursie, ale tajemniczo i pod sekretem, i zapytuje, czy może przynieść co na pokaz

Tak zręcznie i składnie, jak artysta dramatyczny na scenie, przedstawia siebie i swój interes, iż się zgodzisz na obejrzenie jego towaru, co przecież, jak zaręcza, nic nie kosztuje. Przyniesie tedy i rozkłada przed tobą obrusy, serwetki itd., podając bajecznie nizkie ceny. Chciałbyś jaką sztukę, która właśnie potrzebna w domu, nabyć, wtedy się wymawia, że pojedyńczo nie chciałby sprzedawać i z prośbą układną proponuje, abyś się zmiłował i wszystek zapas bielizny kupił od razu. Nie pozostawia ci chwili czasu do zoryentowania się, wciąż przewraca, rozkłada, zachwala, a wszystko z udanym pospiechem i podaje nibyć $^1/_3$ ceny, np. 80 marek. Gdy spostrzega, że poczynasz obliczać, prędko wyciąga drugą pakę materyi wełnianych: na spodnie, na kompletny ubiór męzki i damski itd. I tu powtarza się ta sama scena, co wyżéj. Bardzo nizkie ceny podaje, ale pojedyńczéj sztuki jakoś nie rad sprzedać. Potém wszystko z bielizną razem składa na jeden stós i proponuje, abyś wszystko razem kupił naprzykład za 175 marek.

Przytoczy jaką osobę znaną, która téż taką całość nabyła. Wtenczas poczynasz się prawie zgadzać na kupno: bo to i owo potrzebne, a reszta, toć za bezcen nabyte przyda się na późniéj. Podasz mu ze swéj strony choćby 100 marek, zwykłym targiem żydowskim wyłudzi cię na cokolwiek przydatku i wśród pospiechu i natarczywości przebiegłego oszusta kupujesz wszystko.

On z najserdeczniejszemi podziękowaniami, a prosząc o sekret, zabiera pieniądze, dorzuca jeszcze emballage, jakoby w rozpaczy, iż tak tanio musiał przedać i prędko się wynosi — a ty, patrząc na stos towarów, jesteś pewny, żeś zrobił świetny interes.

Ale gdy potém spokojnie wszystko rozmierzysz i obliczysz — poznasz, żeś podwójnie oszukany: bo najprzód grubo przepłaciłeś, a powtóre kupiłeś dosyć niepotrzebnych rzeczy.

Wiadomo mi o dwóch przypadkach oszustwa, w ten sposób wykonanego, inni pewno dotrzymują sekretu!

Nie śmiejcie się, łaskawi czytelnicy, z nieroztropnych którzy dają się oszukać — od czegoż umiejętność i zręczność ludzka? I w teatrze wzruszacie się współczuciem lub nienawiścią, ronicie łzy dla urojonych bohaterów sztuki, będąc niejako igraszką artystów.

Najbezpieczniéj jest od kupców wędrownych, zwłaszcza żydowskich, nie kupować z zasady, ani ich nawet za próg domu nie wpuszczać. W ogólności téż od kupców wędrownych kupuje się drożéj, niż w stałych handlach, i muszą oni drożéj sprzedać dla niewielkiego odbytu a znacznych podatków, które od tego zawodu opłacają."

* **W Krotoszynie** zastrzelił się we wtorek wieczorem podporucznik Tsch. Poprzednio napisał samobójca list do komendanta pułku.

* **W Trzemesznie** wybrano do rady miejskiéj w trzeciéj klasie pp. Kamińskiego i Choińskiego, w drugiéj pana Sanitza, w pierwszéj kupców Glasera i Rothmanna. — W Czarnkowie wybrano w klasie I ponownie dr. Rawickiego, w II weterynarza Kiefera, w III nie otrzymał żaden z kandydatów absolutnéj większości. W poniedziałek odbędzie się zatém wybór ściślejszy pomiędzy dr. Winickim, który przy pierwszém głosowaniu otrzymał głosów 27, a p. W. Busse, który otrzymał głosów 20.

* **W petersburgskiéj** akademii sztuk pięknych odbył się w sobotę doroczny akt rozdania nagród. W liczbie nagrodzonych spotykamy następujących Polaków: Stanisław Rostworowski za „Ucieczkę Tillego" otrzymał medal złoty mały (rozdano trzy wielkie i cztery małe), takiż medal otrzymał p. Tołwiński za konkursowe opracowanie projektu „zamek wielkoksiący na południu". Duże medale srebrne za architekturę otrzymali: Tad. Rostworowski; Bohdanowicz i Henryk Wojniewicz, oraz małe srebrne Mirewicz i Sołtykiewicz. Z wydziału malarstwa dostał duży srebrny medal Mazurowski, takiż medal dostał za rysunek Samokisz a obok tego mały medal srebrny za akwafortę. Wreszkie małe srebrne medale otrzymali Mordarewicz i Nahke oraz za drzeworyty Olszewski.

* **Ślub.** W Bereżance na Podolu pobłogosławiony został dnia 4 bm. związek małżeński pomiędzy panem Michałem Ulatowskim, Wielkopolaninem, a panną Anielą Dymitrowiczówną.

* **Cholera w Aleksandryi.** Dr. Koch z Berlina, przewodniczący komisyi sanitarnéj wysłanéj przez rząd niemiecki do Egiptu celem zbadania cholery — o którym już pisaliśmy — wyruszył dnia 30 października rb. w towarzystwie lekarzy, składających tę komisyą, ze Suezu do Tor i do El-Wich, aby stacye te obejrzeć i poddać badaniu. Wicekról oddał téj komisyi do dyspozycyi osobny parowiec. Komisya zatrzymać się miała w powyżéj oznaczonych miejscowościach około tygodnia, a potém wrócić miała do Suezu, aby się ztamtąd udać do Indyi. — W drugiéj połowie października epidemia cholery, którą uważać można było prawie za wygasłą, znów nieco gwałtowniéj wystąpiła, skutkiem czego wiele dopiero co przybyłych osób jak najspieszniéj się znów wyniosło. Parowce, mające związek z Europą, były przepełnione, a akcyonaryusze odnośnych towarzystw, w tym nieszczęśliwym roku nie złe robili interesa. Jest godném uwagi, że tym razem epidemią cholery najwięcéj Europejczycy dotknięci zostali, a szczególniéj dzieci, i że teraz we wszystkich dzielnicach Aleksandryi porówno się objawiała, kiedy przedtém najwięcéj ucierpiały te części miasta, w których zamieszkuje ludność arabska. Mamy nadzieję, że to już będą ostatnie wysiłki téj straszliwéj epidemii.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 24 listopada, św. Chryzogona m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

Długość dnia 8 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. 1700 Bitwa pod Olkienikami. — 1766 Konstytucya sejmowa przeciw różnowiercom. — 1767 Konfederacya malkotentów.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Księgarnia katolicka** pod umiejętnym i przedsiębiorczym zarządem obecnego właściciela, pana B. Twardowskiego, rozwija się świetnie i upoważnia do najpiękniejszych nadziei. Firma ta dała dowód prawdziwéj żywotności w porze jubileuszu Jana III, gdy prócz wielkiéj liczby rycin, nut i medalionikow w ciągu miesiąca wydała sto tysięcy popularnego dziełka Chociszewskiego o tym królu; sam pan Twardowski przyczynił się do wzbogacenia źródłowéj literatury jubileuszowéj, ogłaszając z rękopisu spis rycerzy polskich, którzy walczyli pod Wiedniem.

Obecnie wydaje księgarnia katolicka głównie Bibliotekę katolicką, którą polecamy uwadze naszych Czytelników. Wydany już drugi tomik zawiera Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące, Adama Morawskiego (cena 50 fen.), następne tomiki obejmą różne rozmyślania św. Alfonsa Liguorego w tłómaczeniach księdza Jroboszcza Chwaliszewskiego i ks. proboszcza Delerta.

Z innych publikacyi p. Twardowskiego, wymieńmy Chociszewskiego „Boga-Rodzicę na Jasnéj Górze", „Naukę o Różańcu świętym" i „Dziesięć żywotów świętych służebnic", z których każda zasługuje na polecenie. Ale bez porównania największą zasługę na polu literatury pobożnéj położył szanowny nakładzca, wydając świeżo książkę do nabożeństwa pod tytułem Wiara, nadzieja i miłość. Zarówno treść téj nader trafnie i umiejętnie ułożonéj książki, jak piękny druk, format i papier, szczególniéj zaś świetna oprawa, składają się na znakomitą całość, od któréj oko oderwać trudno. Pan Twardowski dał w niéj dowód wysoko rozwiniętego gustu i zmysłu estetycznego, bo w stworzonem przezeń prawdziwem cacku, uderza przedewszystkiem ta szlachetna miara artystyczna i prostota, będąca najbardziéj ujmującym objawem prawdziwego piękna.

Wobec Wiary, nadziei i miłości nikną i bledną owe kosztowne modlitewniki, pełne różnokolorowych, sztucznych i pretensyonalnych ozdóbek, odrywających słabszy umysł od nabożeństwa — któremi jednak przepełnione są dotąd półki księgarskie.

Zbytecznem byłoby polecać to szacowne wydawnictwo księgarni katolickiéj; nie wątpimy bowiem, że się rozejdzie w tysiącach egzemplarzy.

* **Die Beschickung** des Tridentinums durch Polen und die Frage vom Nationalconsil. Erster Teil. Inaugural-Dissertation von Bronislaus von Dembiński. Breslau. 1883.

Młody autor ogłaszając pierwszą część swéj pracy, którą myśli uzupełnić i wykończyć skoro tylko wyjdzie z druku drugi tom korespondencyi Hozyusza — wyznaje w przedmowie, że do wyboru przedmiotu skłoniły go głównie znakomite odczyty ś. p. profesora Szujskiego o „Odrodzeniu i reformacyi w Polsce". — Rzeczywiście w ciągu sumiennych i samodzielnych badań przychodzi niejednokrotnie do tych samych wyników, co ten nieodżałowany pisarz, nie może się zaś zgodzić z profesorem Bobrzyńskim, którego śmiałe twierdzenia zbija ze źródłami w ręku. Owa zgoda z Szujskim uwydatnia się najwyraźniéj w ocenieniu stanowiska Zygmunta Augusta wobec reformacyi i Stolicy Apostolskiéj.

W ogóle cechują p. Dembińskiego grutowność studyów i umiarkowanie w sądzie, które to przymioty pozwalają mu wróżyć piękną przyszłość w rzędzie naszych historyków, jeśli i on nie pójdzie za przykładem tych poprzedników swoich, którzy dla tego jedynie w doktorskiéj rozprawie składali niezaprzeczone dowody nauki i talentu, aby po osiągnięciu praktycznego celu zamilknąć na zawsze i nie troszczyć się już wcale o naukę.

* **Ogłoszenie przedpłaty.** Zabierając się do wydania II tomu Nauk katechizmowych o „Przykazaniach itd. upraszam szanownych współbraci o rychłe nadsyłanie prenumeraty, abym przy ich pomocy mógł dokonać publikacyi dzieła tyle potrzebnego, a którego niepodobnaby mi było wydać własnym kosztem. Nakład wynosi przeszło 800 marek, a u mnie res angusta domi. — Lubo ten II tom będzie znacznie obszerniejszy (około 30 arkuszy druku), prenumerata wynosi 4 marki.

Dzieło ukaże się w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Przy téj sposobności polecam łaskawéj uwadze: 1) Nauki katechizmowe, tom I, 4 marki. 2) Biblioteka kaznodziejska, tom III, 7 marek. 3) Biblioteka kaznodziejska tom IV, 7 marek. 4) Conciones M. Fabri S. J. per annum, 7 marek. 5) Conciones funebres eiusdem. 4 marki.

Wonieść, p. Alt-Boyen.

Ks. J. Stagraczyński.

* **Platona Theaetetos.** Rozmowa tego nadpisu, mego przekładu, potrzebowałaby mnogich objaśnień. Rzeczowe czysto — odesłałem zaraz na wstępie Igo tomu przekładu odnośnych w Poznaniu przed laty dwudziestu kilku wydanego, jako nader zawiłe a przeto rozciągłe, do osobnego foliantu, ostatni tom całego tłumaczenia objąć mającego. Dotykam najpobieżniejszych.

Zawiedziony stanowczo w nadziei wydania obszerniejszych Dyalogów Platona, jak Rzeczpospolita i Prawa, postanowiłem próbować ocalić szczuplejsze dzieła tegoż mędrca, co jedynie przecież skład organiczny jego systemu (o którego prawdziwości istotnéj pozostawia się umysłom poważnym sąd dowolny) wchodzące, od zagłady, tak pospolitéj wśród niepewnéj u nas żywota pisarskiego egzystencyi. Natychmiast roztwierająca mi swe łamy „Warta," podżegła otuchą, że znajdą się może liczne inne jeszcze Pisma zbiorowe z konsystujących, które tąż drogą raczą odtłoczyć. „Fileba (najwyższe dobro"), „Parmenidesa (czy jednością, czy wielością jest Bóg"), „Politykę (naukę stanu"), „Sofistę (złudę, nie rzeczywistość wiedzy"), „Faedona (nieśmiertelność duszy"). Te dyalogi przeznaczyłem do osobnego tomu, jako pewną stanowiące całość, jakkolwiek ona bez komentarza nie widną jest często nawet wtajemniczonemu głębiéj czytelnikowi. Ileż to lat bowiem roztrząsano dyalogi Platona, które za czysto krytyczne uważano, — aż dopiero w najnowszych czasach surowsze badania dociekły, że są one oraz i wielce syntetycznemi.

Dotykając najbliższego, to jest Theaeteta, to wcale on nie obala w niwecz jednéj po drugiéj definicyi, które stawia na to: co jest wiedza; ale wypowiadając z kolei, czém ona nie jest, częściowo, oraz istotę jéj znamionuje. Aż tym gościńcem przebiegłszy drogę rozumowania, ubocznie w końcu daje do zrozumienia: otóż tém wszystkiém razem jest wiedza.

Podjąłem się wszystkiemi przekładami dotyczącemi nastręczenia czystym rozumowaniom w badaniach ducha ludzkiego przedłożyć przynajmniéj niezmącone źródła; 2) ograniczającym siłę człowieka przepotęgę Téj, ktora ją stworzyła, takoż przyrządzonego materyału — ku wykazaniu: czego człowiek jako taki zdolen jest, sam sobie pozostawiony, a czego nie zdolen bez Boga czyli Łaski. Wyjaw działalności ducha najrozleglejszy i najsubtelniejszy, w dziejowym (bezpośrednim), reflektującym (filozoficznym), uczuciowym (sztuki, piękna) zamyka się rozwoju. Przełożyłem więc naczelników historycznego rylca, księcia mędrców (badania), takiegoż (jak go sami współrodacy mienili), muz książęcia (Homer).

Ponieważ nad inne potężnie w Grecyi objawił się duch człowieka, a te jego wyjawy z językiem, jako uwidomieniem myśli, jedność stanowią — w tłumaczeniu mistrzów myślowych Hellady baczny oraz byłem na tok dykcyi, aby czytelnik śledził za tą pomocą i dróg rozwoju ducha na te wyżyny ludzkości wyniesionego.

Wszakże ścisłym byłem w tym względzie — tylko w tłumaczeniu Thucydidesa; mniéj w Platonie i innych, w których ogólnéj tylko pilnowałem zasady starożytnych, aby część zdania myślowo uważana za główną, na czoło tegoż wysadzać.

Tylekroć powtarzane uzasadnienie tego wznowienia, może przynajmniéj tą razą czytelnicy ściśléj obejrzeć i osądzić raczą. Zaczém czytanie mych przekładów żadnych trudności nastręczać nie będzie, o co tak bardzo mi chodzi. W oryginałach czytać Greków nawet najfilologiczniéj opatrzone umysły nie potrafią łacno.

Przekłady ich nie zastąpią żadne, ale sumiennie dokonywane, wielce ułatwiają zrozumienie pierwowzorów.

Antoni Bronikowski.

* **Dzieł Schillera** w illustrowaném wydaniu lwowskiéj firmy F. H. Richtera (H. Altenberga) wyszedł świeżo zeszyt czwarty, w równie wytwornéj szacie, jak poprzednie, i równie pięknemi rycinami ozdobiony. Mieści on część Wallensteina, p. t. Dwaj Pikkolominowie w wierszowanym przekładzie J. N. Kamińskiego. Przekład ten, dokonany przed półwiekiem, nie może się mierzyć z późniejszemi arcydziełami tłómaczeń literatury naszéj, lecz zdaje się, że wydawca nie mia innego wyboru, bo tak olbrzymiéj nowéj pracy niepodobna wyłtrząść jak z rękawa, a nie znając wydanego przed ośmiu laty przekładu p. Wł. Sabowskiego (u Lewentala, w Warszawie) nie możemy sądzić, o ile by rzecz ta stała wyżéj od tłómaczeń Kamińskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Buchowski z Pomarzanek, Dembiński z żoną z Marzenina, Kozłowski z żoną z Łęgowa, pani Stylo z córką z Mokronosa, panny Bednarowicz z Wrześni, Bulczyńskie z Nietrzanowa, Bajerleim z Dolnika, Schwab z Frankfurtu n. M., Sierakowski z Berlina, Markward z żoną z Obornik.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego") dołącza (2308,

Księgarnia Katolicka

przy ulicy Wodnéj 25

Doniesienie

o nowéj książce do nabożeństwa pod napisem

Wiara, Nadzieja i Miłość.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi** 23 listopada. (Chmiel). Sprawozdania z Bawaryi i Czech, gdzie zapanowała słaba tendencya, wpłynęły także nasz handel chmielny, tak iż nastała prawie zupełna stagnacya. Większa część bawarskich i czeskich kupców wyjechała już, a pozostali wstrzymują się od zakupna podając nizkie ceny, na które plantatorzy zgodzić się nie chcą. Zakupiono tylko kilka mniejszych partyi delikatniejszego gatunku. Na towar pośledni brak zupełnie popytu. Krajowi kupcy zakupowali więcéj. W cenach nie nastała zresztą znaczna zmiana, zniżka wynosi najwięcéj 5 mrk. Płacono za gatunek najlepszy 175 do 185 mrk., za średni 150—165 mrk., za pośledni 130—135 mrk. za 50 kilogr.

Poznań dnia 23 listopada 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 143,50, listopad 143,50, listopad-grudzień 143,50, grudzień-styczeń 143,50 kwiecień-maj 1884 145,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 47,80 marek, listopad 47,80, grudzień 47.40, 1884 styczeń 47,40, luty 47,60, kwiecień-maj 48,50—48,40. w miejscu bez beczki 47.60 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 listopada 1883.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	20	17	70	17	10
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	15	—	14	50	14	20
Jęczmień	- -	14	50	13	20	—	—
Owies	- -	14	30	13	20	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	20
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 23 listopada 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	19	70	18	40	17	70	18	42
	najniż.	-	19	20	18	—	17	30		
Żyto	najwyż.	-	—	—	14	70	14	20	14	30
	najniż.	-	—	—	14	40	13	90		
Jęczmień	najwyż.	-	14	50	13	70	13	—	13	55
	najniż.	-	14	—	13	30	12	80		
Owies	najwyż.	-	14	80	14	—	13	50	13	92
	najniż.	-	14	20	13	80	13	20		

			Inne artykuły: najwyż. M.	najwyż. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	25	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	50	4	75	6	13
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartoflo		-	3	50	2	70	3	10
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	80	2	—	2	15
Jaja		za kopę	3	20	3	10	3	15

Bydgoszcz, 22 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., pośledna 130 do 155 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 141—143 mrk., średnie suche 138—142 mrk., pośledne 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,— m.

Wrocław 22 listopada 1883

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— centn. listopad 149,50 płc., listopad-grudzień 147,50 żąd., — pł., grudzień-styczeń 147,50 żąd.. 1884 kwiecień-maj 149,50 żąd., na maj-czerwiec 150,50 żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na listopad 189 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na listopad 135,— żąd., — płc., listopad-grudzień — pł., kwiecień-maj 136 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., listopad 300 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —, listopad 49,60—49,80—49,70 pł., listopad-grudzień 48,60 płc. 1884 grudzień-styczeń 48,60 płc., styczeń-luty 48,60 płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49,90 żądano, maj-czerwiec 50,10 żądano, na czerwiec-lipiec 51,— żąd., lipiec-sierpień 51,50 płac.

Cena wypowiedziana na 23 listopada: żyto 149,50 mrk., pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 67,50, okowita 49,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 listopada 1883.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	60	27	60	25	60
Rzepik zimowy		29	20	27	20	25	20
Rzepik latowy		29	—	27	—	26	—
Lnica		25	—	23	—	21	—
Siemię lniane		22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane		21	—	20	—	19	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	lekki towar najniż. M.	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	18	—	17	80	16	80	16	—
„ żółta	18	50	17	50	17	—	16	50	16	—	15	—
Żyto	15	90	15	70	15	-	14	70	14	50	14	30
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	50	13	—	12	80
Owies	14	20	14	—	13	80	13	60	13	50	13	40
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,40—9,80 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7.50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram. 50—54—57—60 marek, biała bez int., za 50 kilogram 58—70—80—86 marek.

Tymotka słabo, za 50 klgr. 20—22—26 m.

Berlin, 22 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 160—212 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 179,0; na listopad-grudzień płacono 179,—, żądano —,—; na kwiecień-maj 1884, płacono 186,5; maj-czerwiec płac. 188,5 Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—161 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—, żąd. —; na grudzień-styczeń płacono 146—146,5, żąd. —; na kwiecień-maj 1884 płacono 150,—; na maj-czerwiec płacono 150—150,25. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 22 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	198.40
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.10
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.70
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.37
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	119.80
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149.90
Austryacki bank kredytowy	478.50
Deutsche Bank	145.30
Disconto Comandit	186.—

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.—
„ z prawem pierwsz.	99.10
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.50
„ „ „	72.60
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.40
„ Lit. B. gwar.	200.40
Wschodnio-pruska południowa	129.80
Galicyjska Karola Ludwika	121.—
Kronprinz Rudolf	72 60
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	530.—
„ „ południowa (lombardy)	243.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.25
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.75
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.335
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.70
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.—
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	197.20
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.70

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	101.90
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.70
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	100.70
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.70
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.70
„ II ser.	4 1/2	1/1 i 1/7	100.25
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.60
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	53.75
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	89.60
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	83.—
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.50
„ „	5	1/3 i 1/9	79.—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.80
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	313.75
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.40
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.60
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.10
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	107.25
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	107.25
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.20
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	84.60
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	85.70
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.75
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.60
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.10
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	134.10
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.30
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.60
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.40
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.80
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	36.25

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 listopada 1883.

Pszenica spok.
listopad-grudzień 179,25
kwiecień-maj 186.75
Żyto spok.
listopad-grudzień 146,50
kwiecień-maj 150,25
maj-czerwiec 150,50
Oléj rzep. spok.
listopad 65,50
kwiecień-maj 65,40
Okowita stale
w miejscu 49,70
listopad 50,—
list.-grudzień 48,70
grudz.-stycz. 48,70
kwiecień-maj 49,70
Owies
listopad-grudzień 126,50
Wypow.-żyta wsp. —
Wyp.-okow. kw. 40,000

Szczecin, dnia 23 listopada 1883

Pszenica spok.
listop.-grudzień 183,—
kwiecień-maj 188,50
Żyto spok.
list.-grudzień 143,50
kwiecień-maj 148,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 23 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,10
Pr. consol. 4%	101.10
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	169,10
Austr. renta złota	83,10
Austr. losy 1860	117,40
Włochy	89,60
Rumuny	102,25
Ros. banknoty	198,10
Ros.-ang. pożyczk.	85,50
Pol. 5% list. zast.	61,—
Pol. lik. l. zast.	53,50
Kredyty	476,—
Keléj państwowa	527,—
Lombardy	237,50
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)
Oléj rzep. słabo
listop. 64,50
w miejscu
kwiecień-mai 64,50
Okowita słabo
w miejscu 48,40
list. 48,20
list.-grudzień 47,50
kwiecień-mai 48,60
Petroleum
w miejscu 8,70

Dnia 21 listopada r. b. zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (2310)

Ludwik Bulewski.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu w sobotę 24 bm. z domu Sióstr Miłosierdzia o godz. 3 z południa.

W smutku pogrążona żona i córki Wanda i Jadwiga.

PÓŁNOCNO-NIEMIECKIE
Towarz. ubezpieczeń od ognia w Hamburgu.
Założone w r. 1868.
Kapitał zakładowy 7,500,000 mrk. Fundusz rezerwowy 1,385,348,89 mrk.
Dochód z premii za rok 1882: 3,007,359,17 mrk.

Do zawierania ugód na zabezpieczenie od ognia w wyżéj wspomnianem Towarzystwie po stałych i tanich premiach poleca się i udziela chętnie każdéj żądanéj wiadomości. (2304)
Generalna agentura w Poznaniu. **Phoebus Nehab**, ul. Szewska 7.

Wyprzedaż gwiazdkowa

rozpoczęła się u mnie askład mój został bogato zaopatrzony; upraszam przeto Szanowną Publiczność o jak najrychlejsze uskutecznienie zakupna gdyż późniéj z powodu wielk. natłoku i zupełnego wyprzedania wielu przedmiotów usługa tak skoro wykonaną być nie może. (2181)

Bazar wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

poleca pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Wielka ilość albumów do fotografii jest jeszcze po bardzo tanich cenach od 50 fen. począwszy na składzie.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Towarz. polecam rozm. przedmioty na podarki gwiazdkowe.
Wielki skład lalek i zabawek.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Oryginalny
miód krakowski

z znanéj i renomowanéj miodosystni **J. Wójcikiewicza** w Krakowie polecam w następujących gatunkach: (1869

podwójny	1/1 but.	M. 1,50	1/2 but.	M. 0,75
wystały	„	M. 2,00	„	M. 1,00
esencyonalny	„	M. 2,25	„	M. 1,25
jasny	„	M. 2,50	„	M. 1,25

Przy odbiorze większéj ilości obliczam znaczne taniéj

J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.
Jeneralny reprezentant miodosytni **J. Wójcikiewicza** w Krakowie.

VAN HOUTEN'A

1/2 klg. mk. 3,30 | 1/4 „ „ 1 80 | 1/8 „ „ 0,95 — **czyste rozpuszczalne CACAO** — Uprasza się zważać na ceny.

najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (1965)
Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**
Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

Wyborowe **paryzkie cukry i czekoladki,**
Wyborowe **cukry i czekoladki** własnéj fabryki,
Suche **francuzkie konfitury,**
Śliwki rzymskie, (2281)
Kasztany glazurowane,
Bonbonierki paryzkie jako też skromne eleganckie pudełeczka, także z fotografią panny **Reszke,**
Karmelki w 24 gatunkach także **nadziewane,**
Landrynki petersburgskie,
Karmelki alpejskie,
Czekolady do gotowania i surowego jedzenia Ph. Sucharda po cenach fabrycznych,
Cacao w tabliczkach,
Cacao w proszku holenderskie i szwajcarskie poleca

S. Sobeski w Bazarze.

Wielki magazyn futer
Filipsohna Holza
24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy swój bogato zaopatrzony skład w wszystkich możliwych gatunkach **futer dla panów i dam.** Mianowicie zwracam uwagę iż wskutek bezpośrednich stosunków z **Ameryką i z Rosyą** mogę tak **futra męzkie** jako i **damskie** daléj **mufy, kołnierze i skórki** od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych **wyrobów po najtańszych cenach** sprzedać. O łaskawe względy uprasza (1997)

Filipsohn Holz
24 ulica Wodna 24
obok Księgarni Katolickiéj.

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.

SKŁAD GŁOWNY.
Van Houtena czyste, rozpuszczalne
CACAO
poleca (1964)
S. Sobeski w Bazarze.
Skład drugi: Ul. Fryderykowska nr. 1. Naprzeciwko Sądu Nadziemiańskiego.

Wielki zapas na Adwent!

Wyborne holenderskie i szkockie śledzie całemi i półbeczkami, suchy stokfisz w 6-ciu gatunkach, duże minogi kopa 8 m., śledzie opiekane, ruskie sardynki, sardynki w oliwie, sardele, wielkoziarnisty kawior astrach. i amerykański, węgórz mar. i wędz., łosoś wędz., śledzie bałtyckie świeżo zaprawiane w winnym i musztard. sosie, kielskie sielawki funt 80 fen., duże tłuste flądry i bydlinki. Sery: szwajcarski, limburski, holenderski, ołomuniecki, neufszatelski, parmezański, śmietankowy, ziołowy i z piwa sery, ruski bulion, kaparki, gęsie pałki mar. i wędzone, pomorskie półgęski z kością i bez kości, suszone grzyby, korniszony, borówki, ogórki gorczycowe i kiszone, tureckie powidła, śliwki, gruszki i jabłka suszone, jako też konfitury owocowe. Wszystko w wybornym świeżym towarze i jak najtaniéj polecam. Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam rabat. Cenniki na żądanie franko się rozsyła. Polecam również mój lokal postnych śniadań. (2288)

K. Szulc w Poznaniu, ul. Wrocławska 12.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1718)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Mój najnowszy wynalazek
NA RUPTURĘ
(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rupturę błony brzusznéj (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)

T. Lisiecki, bandażysta
Poznań, ulica Szeroka 27.

Słońce zapytuje Księżyca, ile sztuk złota uronił pudłując do rogacza w bukowym lesie? Oczekuję spiesznéj odpowiedzi tą samą drogą. (2305)

Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny a nadto nie potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (2141)

Herbatę chińską
sprzętu 1883 r.
uzupełniłem wybornemi gatunkami.
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

SUBJEKTA
obeznanego z handlem delikatesów poszukuje natychmiast
(2306) **A. Cichowicz.**

Kamerdynera
kawalera, z pensyą 250 rubli, i służącego kawalera, z pensyą 150 rubli potrzebuje zaraz (2307)
M. Wesołowski
Poznań, Lipowa ul. 5.

Poszukuje się do miasta zaraz lub od Nowego Roku (2309)
gospodyni
lub osoby obeznanéj dokładnie z kuchnią, któraby potrafiła wyręczyć zupełnie panią domu. Zgłoszenia z podaniem warunków należy przesłać do **J. N. Pawłowskiego,** Poznań, Wodna ul. 7.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.